

INICJACJA I REINICJACJA

Abp Damian Zimoń

Środowisko wychowawcze a reinicjacja

Wstęp

Temat zaproponowany przez organizatorów jest ważny, ale niezwykle obszerny. Chciałbym na wstępie nawiązać do papieskiego dokumentu Tertio Millennio adveniente. Dokument ten wyznacza Kościołowi drogi duszpasterskiego zaangażowania w przygotowaniu do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Trudno nie wpisać tej mojej refleksji w treści tego Listu Apostolskiego. Lektura dokumentu zwraca uwagę na stale powtarzającą się zachętę Ojca Świętego, by dokonać "ponownego odkrycia". Czego? Spraw podstawowych dla chrześcijanina. Są nimi Osoba Jezusa Chrystusa jako jedyne Zbawiciela (rok 1997), Ducha Świętego, Jego obecności i działania w Kościele (1998 rok) oraz Osoby Boga Ojca (rok 1999).

W roku bieżącym Ojciec Święty zachęca, by odkryć ponownie dar sakramentu chrztu, powrócić z odnowionym zapalem do Biblii, ponownie odkryć katechezę w jej pierwotnym sensie i wartości jako "nauki Apostołów" (por. Dz 2,42) o Osobie Jezusa Chrystusa i o Jego tajemnicy zbawienia (por. TMA, 43-44).

Rok przyszedł to ponowne odkrycie obecności Ducha Świętego, który działa w Kościele, zarówno na sposób sakramentalny, jak i za pośrednictwem licznych charyzmatów, zadań i posług przez Niego wzbudzonych dla dobra Kościoła (por. TMA, 45). Czyż więc Jan Paweł II nie wzywa w szerokim sensie do reinicjacji całej wspólnoty Kościoła? Wskazuje też na ostateczny jej cel. Ma nim być ożywienie wiary i świadectwa chrześcijańskiego życia.

Nie możemy też pominąć zadań wskazanych nam przez Ojca Świętego w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny i przesłania do młodych z Paryża. Orędzia te konkretyzują zadania Kościoła.

Środowisko wychowawcze

Co jest dziś środowiskiem wychowawczym? To zagadnienie podejmuje i Jan Paweł II w Adhortacji *Christifideles laici* (61-63). Wskazuje na różne środowiska wychowawcze i formacyjne, nazywając je współpracownikami Boga - Wychowawcy. Jak wychowanie człowieka wiąże się nierozdzielnie z ojcostwem i macierzyństwem, tak formacja chrześcijańska ma swoje korzenie i siłę w Bogu Ojcu, który kocha i wychowuje swoje dzieci. Tak, Bóg jest pierwszym Wychowawcą swojego Ludu.

Mówią nam o tym piękne słowa Mojżesza: "Na pustej ziemi go znalazł, na pustkowiu, wśród dzikiego wycia, opiekował się nim i pouczał, strzegł jak żrenicy oka. - Jak orzeł, co gniazdo swoje ożywia, nad pisklętami swoimi krąży, rozwija swe skrzydła i bierze je, na sobie samym je nosi - tak Pan sam go prowadził, nie było z nim boga obcego" (Pwt 32, 10-12).

Boskie dzieło wychowawcze objawia się i dopełnia w Jezusie Nauczycielu i dociera od wewnątrz do serca każdego człowieka dzięki dynamicznej obecności Ducha Świętego.

Do udziału w tym dziele wezwany jest Kościół-Matka, zarówno jako taki, jak i w poszczególnych dziedzinach i przejawach swojego życia. W ten sposób ochrzczeni są formowani przez Kościół i w Kościele, co się dokonuje na zasadzie wzajemnej komunii i współpracy wszystkich jego członków: kapłanów, zakonników i samych świeckich.

Tak więc wszyscy członkowie kościelnej wspólnoty, w całej swej różnorodności, otrzymują w tej dziedzinie od Ducha Świętego dar płodności i aktywnie z nim współpracują. Tak pisał św. Metody: "Mniej doskonali są noszeni i formowani, jak w matczynym łonie, przez bardziej doskonałych, ażeby byli poczęci i zrodzeni dla wielkości i piękna cnót" (Sch. 95,110). Tak się stało w przypadku św. Pawła, który wszedł do Kościoła prowadzony przez chrześcijan (w osobie Ananiasza), po czym sam osiągnął doskonałość i był duchowym ojcem dla tak wielu synów i córek.

Wychowanie jest przede wszystkim dziełem Kościoła powszechnego, w którym Papież pełni rolę pierwszego wychowawcy katolików świeckich. Do niego, jako do następcy Piotra, należy zadanie

"utwierdzenia braci w wierze" przez nauczanie wszystkich wierzących podstawowych treści chrześcijańskiego i kościelnego powołania i misji. Wszystkie jego słowa nie tylko wygłaszane, ale także zawarte w dokumentach dykasterii Stolicy Apostolskiej, winny być słuchane przez świeckich w duchu gotowości przyjęcia ich z miłością.

Jeden i powszechny Kościół jest obecny w różnych częściach świata poprzez Kościoły partykularne. W każdym z nich osobista odpowiedzialność za to, co dotyczy świeckich, spoczywa na biskupie, który winien troszczyć się o ich formację poprzez przepowiadanie Słowa, sprawowanie Eucharystii i sakramentów i kierowanie ich chrześcijańskim życiem.

W obrębie Kościoła partykularnego lub diecezji znajduje się i działa parafia, której przypada istotne zadanie bezpośredniej i osobistej formacji katolików świeckich. W parafii łatwiej nawiązać kontakt z poszczególnymi osobami i grupami osób. Celem jest wychowywanie swoich członków w słuchaniu Słowa, w liturgicznym i osobistym dialogu z Bogiem, w braterskiej miłości i przybliżeniu im w sposób bardziej bezpośredni i konkretny znaczenia kościelnej komunii i misyjnej odpowiedzialności.

W niektórych parafiach, zwłaszcza gdy są rozległe bądź rozproszone, znaczną pomocą w formacji chrześcijan służą małe wspólnoty kościelne, dzięki którym do wszystkich dociera świadomość i doświadczenie kościelnej komunii i misji.

Jan Paweł II we wspomnianej Adhortacji przypomina wprost, iż ojcowie synodalni stwierdzili, że inną formą pomocy może być katecheza osób ochrzczonych prowadzona w formie katechumenatu i wykorzystująca pewne elementy Obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych, które służą odkryciu i przeżywaniu ogromnych i nadzwyczajnych bogactw i odpowiedzialności wynikających z otrzymanego Chrztu (por. CL, 61).

W formacji, którą świeccy otrzymują w diecezji i w parafii, zwłaszcza w zakresie uświadomienia sobie komunii i misji, szczególnie ważne miejsce zajmuje pomoc wzajemnie świadczona sobie przez różnych członków Kościoła. W tej pomocy wyraża się, a zarazem realizuje tajemnica Kościoła, Matki i Wychowawczyni. Kapłani, zakonnicy i zakonnice powinni wspomagać katolików świeckich w ich formacji. Sami świeccy z kolei mogą i powinni wspierać pomocą kapłanów i zakonników na drodze ich duchowej i pasterskiej posługi.

Dalej Jan Paweł II wspomina o rodzinie chrześcijańskiej jako o środowisku wychowawczym dla żywej wiary. Rodzina chrześcijańska, będąc Kościołem domowym, jest naturalną i podstawową szkołą wiary. Ojciec i matka otrzymują w sakramencie małżeństwa łaskę i zadanie chrześcijańskiego wychowania dzieci, wobec których świadczą i którym przekazują wartości tak ludzkie, jak i religijne. Dzieci już wraz z pierwszymi słowami uczą się chwalić Boga, którego bliskość odczuwają jako bliskość kochającego i opiekuńczego Ojca, a wraz z pierwszymi gestami miłości uczą się także otwarcia wobec innych i odkrywają w darze z siebie sens ludzkiego życia.

W codziennym życiu rodziny prawdziwie chrześcijańskiej dzieci zdobywają pierwsze "doświadczenie Kościoła", które następnie potwierdza się i pogłębia wraz z ich stopniowym, aktywnym i odpowiedzialnym włączaniem się w życie szerszej wspólnoty kościelnej i społeczności świeckiej.

Im większa jest świadomość małżonków i rodziców chrześcijańskich, że ich "Kościół domowy" ma swój udział w życiu i misji Kościoła powszechnego, tym bardziej w ich dzieciach rozwija się "zmysł Kościoła" oraz poczucie tego, jak piękną jest rzeczą oddać swoje siły na służbę Królestwu Bożemu.

Ważnym miejscem wychowania, na które zwraca uwagę Ojciec Święty, są także katolickie szkoły i uniwersytety oraz ośrodki odnowy duchowej, które coraz bardziej rozpowszechniają dziś swoją działalność.

Trzeba wspomnieć o polskim doświadczeniu po powrocie religii do szkół. Katecheza obejmuje zdecydowanie większy procent uczniów. Ważne jest jednak, by nie zaniedbać katechezy parafialnej, która obejmuje przygotowanie do sakramentów. Wydana przeze mnie w roku 1996 Instrukcja o przygotowaniu do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej przynosi pozytywne rezultaty.

W aktualnym kontekście społecznym i historycznym, który znamionują głębokie przemiany kulturowe, nie wystarcza już tylko sam udział chrześcijańskich rodziców w życiu szkoły. Trzeba przygotować katolików świeckich, aby oddawali się dziełu wychowania jako ich prawdziwej i właściwej im misji

kościelnej. Należy też tworzyć i rozwijać wspólnoty wychowawcze złożone z rodziców, nauczycieli, kapłanów, zakonników, zakonnice oraz przedstawicieli młodzieży.

Pragnąc, by szkoła w godny sposób spełniała swoją funkcję formacyjną, świeccy powinni stanowczo wymagać, od wszystkich i dla wszystkich, prawdziwej wolności w dziedzinie wychowania, zapewnionej także przez stosowne prawodawstwo cywilne. Potrzeba, by w szkołach katolickich i niekatolickich nauczyciele i profesorowie dawali prawdziwe świadectwo Ewangelii poprzez przykład własnego życia, kompetencję i uczciwość zawodową, nauczanie inspirowane duchem chrześcijańskim z zachowaniem autonomii nauki i różnych jej dziedzin. W tej dziedzinie Kościół powierza katolikom świeckim zadanie ukazywania wszystkim wewnętrznej więzi pomiędzy wiarą i nauką, Ewangelią i kulturą człowieka. Równoczesna obecność kapłanów i świeckich, a także zakonników i zakonnice ukazuje uczniom żywy obraz Kościoła i ułatwia im poznanie jego bogactwa.

Wreszcie Papież wymienia ruchy i stowarzyszenia, które mają swoje miejsce w formacji świeckich. Każde bowiem z tych zrzeszeń przy pomocy sobie właściwych metod umożliwia formację głęboko wszczepioną w doświadczenie życia apostołowskiego, a równocześnie daje okazję do integracji, ukonkretnienia i bliższego określenia formacji otrzymywanej przez ich członków od innych osób i wspólnot.

W tej perspektywie reinicjacja jawi się jako wzajemny dar wszystkich dla wszystkich. Reinicjacja nie jest przywilejem zastrzeżonym tylko dla niektórych ludzi, ale prawem i obowiązkiem wszystkich. Reinicjacja powinna korzystać z odpowiednich metod, które dopomogą każdemu w pełnej realizacji ludzkiego i chrześcijańskiego powołania. Ze względu na wyjątkową rolę parafii i rodziny chciałbym szerzej omówić te dwa środowiska wychowania do pełnego życia wiary i zaangażowania w misję Kościoła.

Reinicjacja w parafii

Chciałbym na wstępie przypomnieć słowa, które Jan Paweł II wypowiedział w Krakowie-Mistrzejowicach w 1983 roku: "Każda parafia jest wspólnotą Ludu Bożego, w której urzeczywistnia się w sposób systematyczny dzieło ewangelizacji".

Skupimy się w tej chwili nad samą parafią. Niejako "przewodnikiem" będzie nauczanie Jana Pawła II o parafii. Wypowiedzi Jana Pawła II na temat parafii są bardzo liczne. Niektóre z nich można by uznać za małe traktaty teologii pastoralnej. Bardzo dużo treści, i to często praktycznych, a nie tylko teoretycznych, zawiera dokumentacja obejmująca wizytacje ponad 200 parafii rzymskich.

Jak wiadomo, okres posoborowy w niektórych Kościołach lokalnych charakteryzowała, zakrojona na szeroką skalę, kontestacja instytucji parafialnej jako takiej. "Niektórzy, może zbyt pochopnie - zauważa Jan Paweł II w Adhortacji Catechesi tradendae - uznali, że parafie są przestarzałe, że nawet zanikają, a na ich miejsce powinno się tworzyć małe wspólnoty dogodniejsze i sprawniejsze" (67).

Kontestacja ta zagrażała poważnie Kościołowi, który aby być widzialnym potrzebuje miejsc, w których mógłby się zaszcześcić w konkretnym środowisku społecznym; brak tego zakorzenienia tu i teraz spowodowałby de facto jego nieobecność. "Czy to się podoba czy nie - stwierdza Jan Paweł II w Adhortacji Catechesi tradendae - parafia jest w dalszym ciągu miejscem, z którym chrześcijanie, nawet nie praktykujący, złączeni są ścisłymi więzami" (67). Do zaangażowanych zaś w duszpasterstwo parafialnym księży i świeckich w Utrechcie Papież mówi: "Chciałbym podzielić się z wami tym, o czym jestem głęboko przekonany, a co mam często okazję podkreślać: żywię przekonanie o zasadniczej roli, jaką ma do odegrania parafia, również w obecnym kontekście społecznym i w środowisku miejskim".

Nie znaczy to wcale, że Papież nie dostrzega kryzysu parafii w pewnych Kościołach lokalnych czy też w pluralistycznym społeczeństwie. Zdarza się - mówi Papież - że parafia jest zagrożona, a czasem wręcz niszczone przez poważne kryzysy. Jednak pomimo tego, z naciskiem powtarza Ojciec Święty, parafia stanowi "normalny wyraz religijnego życia ludu chrześcijańskiego. Jest ona częścią niezbędną dla życia Kościoła w procesie ożywiania wiary i dawania jej świadectwa".

Zachęca więc w Adhortacji Christifideles laici: "Wszyscy powinniśmy odkryć, poprzez wiarę, prawdziwe oblicze parafii, czyli samą tajemnicę Kościoła, który właśnie w niej istnieje i działa" (26).

Odwołuje się przy tym do nauczania soborowego, wydobywając z niego teologiczną wizję parafii. "Parafia - uczy Jan Paweł II - nawet podlegająca różnorodnym przemianom wskutek upływu czasu, w ciągu wielowiekowej historii czyni żywą i oddziałyującą Tajemnicę Kościoła i jego misję głoszenia Chrystusa i formowania chrześcijan w ich codzienności".

Wiążąc parafię z tajemnicą Chrystusa i Kościoła, Jan Paweł II ukazuje jej relację do Kościoła powszechnego oraz jego pełnego urzeczywistnienia w Kościele partykularnym. W biblijnym obrazie Kościoła jako Owczarni Chrystusowej parafia stanowi część trzody Pana. W świetle wizji Kościoła jako roli uprawnej jest "pierwszorzędną ziemią", w obrazie Kościoła jako budowli jest jego żywym elementem. W spojrzeniu na Kościół jako rodzinę jest ona jego lokalnym ukazaniem. Wreszcie Kościół jako matka okazuje w parafii swe macierzyństwo wobec wszystkich.

Pewnego rodzaju syntezę takiego stanowiska Jana Pawła II stanowi jego wypowiedź do biskupów Lombardii z 18 grudnia 1986 roku, według której parafia jest "częścią trzody Pana, pierwszorzędną rolą, na której Duch Święty działa dla wzrostu żniwa, aby nieustannie wznosić budowlę Bożą, aby doprowadzić Ciało Mistyczne do pełni wieku dojrzałego".

Parafia jest ściśle powiązana z tajemnicą Kościoła na zasadzie organicznej więzi części z całością. Takie stanowisko w pełni znajduje swoje potwierdzenie w Adhortacji *Christifideles laici*, gdzie Ojciec Święty uczy: "Chociaż wspólnota kościelna zawsze posiada wymiar powszechny, to jednak swój najbardziej bezpośredni i widzialny wyraz znajduje w życiu parafii. Parafia jest niejako ostatecznym umiejscowieniem Kościoła, a poniekąd samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek" (26). Ostatecznie więc według Jana Pawła II parafia jest najbardziej adekwatnym miejscem, w którym powinien ukazać się Kościół lokalny jako sakrament zbawienia.

Rodzina a reinicjacja

Myślę, że mottem tej części wykładu mogą być słowa z Księgi Jozuego: "Ja sam i mój dom chcemy służyć Jahwe" (Joz 24,15). Chciałbym teraz skoncentrować się na rodzinie jako na środowisku wychowawczym, w którym dokonuje się reinicjacja. Powodem jest najpierw fakt, że rodzina jest naturalnym i podstawowym środowiskiem reinicjacji, nawet jeśli do końca nie spełnia ona tej misji. Po drugie, na rodzinę zwraca uwagę Światowy Kongres Rodziny w Brazylii z udziałem Jana Pawła II, który odbędzie się w październiku. Chciałbym wskazać w moim przedłożeniu na to, co rodzina jako "domowy Kościół" może uczynić dla reinicjacji.

Szeroko rozwinięty ruch uaktywnienia i wydobycia bogactw, jakie Bóg zainwestował w misterium rodziny, wypracował określenia: "domowy Kościół" - i "liturgia rodzinna". Czym ona jest? Byłoby wielkim uproszczeniem zagadnienia, gdybyśmy chcieli rozumieć to pojęcie w sensie zbioru wskazówek, przepisów, recept zmierzających do "uliturgicznienia" życia rodziny. Liturgia rodzinna domaga się ukazania teologicznych powiązań z tym, co zwykło się określać jako misterium rodziny. Określenie "liturgia rodzinna" można rozumieć w sensie sposobu życia chrześcijańskiego ożywionego liturgią Kościoła. Można także powiedzieć, że liturgia rodzinna to misterium Kościoła przeżywane w rodzinie jako przedłużenie i rozwój duchowy małżeństwa.

Rozważania dotyczące istoty małżeństwa dowiodły, że rodzina swoje zakotwiczenie ostateczne posiada w życiu osób Trójcy Świętej. "Ojczy, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy" (J 17, 22), w misterium miłości Boga ofiarującego Przymierze człowiekowi, ludzkości. Przymierze zrealizowane we Wcieleniu: "Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16) i w związku Chrystusa z Kościołem: "mężowie, miłujcie żony wasze, bo Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie" (Ef 5,25).

Misterium rodziny prowadzić musi do pewnej konkretyzacji. Obecność Chrystusa w życiu małżonków nie ogranicza się do urzędowych, niezwykle ważkich epizodów czy momentów ich życia. Jest to obecność w codziennych szarych dniach zmagania się o szczęście rodzinne. Św. Ignacy Antiocheński stwierdził: "gdzie Chrystus, tam Kościół". Na tej właśnie płaszczyźnie możemy powiedzieć, zapożyczając termin od św. Jana Chryzostoma, że rodzina jest "ecclesiola", "domowym Kościołem", mikrokosmosem Kościoła powszechnego. Myśl tę zresztą powtórzy Konstytucja dogmatyczna o Kościele nazywając rodzinę "domowym niejako Kościołem" (KK, 11). Św. Paweł, kończąc swój List do Koryntian, przesyła mieszkańcom tego miasta serdeczne pozdrowienia od małżonków Akwili i Pryscylli oraz od "zbierającego się w ich domu Kościoła" (1 Kor 16,19).

Rodzice przez sakrament chrztu świętego i bierzmowania posiadają udział w powszechnym kapłaństwie, a przez sakrament małżeństwa są upoważnieni, upoważnieni i umocnieni do wykonywania w domu funkcji nauczycielskiej, kapłańskiej i pasterskiej.

Są to tylko niektóre elementy, które wskazują na to, jak małżeństwo chrześcijańskie kontynuuje jedność Chrystusa i Kościoła. Pozwalają one także rozumieć otwierające się perspektywy - jak bardzo misterium rodziny związane jest z liturgią, jak misterium Kościoła przeżywane w miłości małżeńskiej można nazwać liturgią rodziny. Trafnie pisał o tym kard. Ratzinger, porównując liturgię do matki, która dla wszystkich posiada odpowiedni język: "nowo narodzonych karmi mlekiem, pokarm solidny zachowuje dla dorosłych". W każdym okresie życia wiara może znaleźć w liturgii podporę i bodziec.

Wielką pomocą służy pod tym względem Skarbiec modlitw i pieśni. Opracowany jako dar Kongresu Eucharystycznego przez Diecezjalną Komisję Liturgiczną w Katowicach i wydany niedawno staraniem Księgarni św. Jacka jest rzeczywiście "towarzyszem" drogi wiary dla rodziny. Starannie przygotowany i wydany, służy każdemu w świadomym, czynnym i owocnym uczestnictwie w Eucharystii. Już w ubiegłym stuleciu drukowano i wydawano na Śląsku polskie modlitewniki. Przychodzenie na Mszę świętą z modlitwami jest naszą piękną tradycją.

Trudności w reinicjacji

Czy można mówić o środowiskach antywychowawczych, inaczej mówiąc destrukcyjnych, wypaczających człowieka? Myślę, że tak. Potężny przemysł propagandowo-rozrywkowy króluje i próbuje nam wmówić, że każdy z nas jest panem. Powtarzany slogan głosi: "Reklama dźwignią handlu". Nie tylko handlu. Nagłośnienie dyktuje gust, modę, spojrzenie na siebie. Ludzie kreują się zgodnie z modnymi i obowiązującymi stylami i nie potrafią spojrzeć prawdzie w oczy. Nic dziwnego, że żyją w zakłamaniu, nie znają siebie.

Brak prawdy w spojrzeniu na siebie i świat nie jest li tylko sprawą wpływu z zewnątrz. Zakłamanie jest powszechniejsze i głębsze niż myślimy. Nieznajomość siebie jest u większości ludzi tak głęboka, że nawet "udane" katechezy, spotkania, rekolekcje czy dni skupienia zdają się nie przynosić rezultatów. Bez poznania siebie trudno spotkać Boga. Jego nawiedzenia są zagłuszane hałasem życia, nieczyste w klimacie ogólnego zakłamania.

Każde z omawianych środowisk wychowawczych napotyka na trudności w reinicjacji. Chciałbym wskazać na niektóre, podstawowe, trudności.

Pierwszą z nich jest słabość, a nawet brak, wiary. Przez akt wiary rozumiem spotkanie łaski Bożej z dobrą wolą człowieka. Łaski udziela Bóg każdemu człowiekowi, a więc za brak wiary nie można obwiniać Boga. Trzeba jednak podkreślić, że nie znamy godziny udzielenia tej łaski. Jeśli jednak człowiek autentycznie chce wierzyć, czyli ma dobrą wolę, jest już otwarty na działanie słowa Bożego. Proces rozwoju wiary to niepowtarzalna przygoda znana jedynie wytrawnym specjalistom w dziedzinie życia duchowego. Nas interesuje ta gotowość woli człowieka do podjęcia dialogu i współpracy z Bogiem. Jeśli tej gotowości nie ma, to Chrystus stoi u drzwi i kołacze.

Duża część współczesnych ludzi nie podejmuje wysiłku doskonalenia wiary, idąc na daleki kompromis ze światem, próbując ocalić i "miskę soczewicy", i błogosławieństwo. Jest to klasyczny przykład słabości wiary, który bardzo utrudnia odbiór słowa Bożego. To właśnie z tym zmagali się wspomniany św. Augustyn. Delikatne wołanie Ducha Bożego nie jest w stanie oderwać wielu chrześcijan od tej doczesnej obfitości. Nie rozumieją zniewolenia i wolą umrzeć przy pełnej misce niż żyć wiecznie przy obfitym stole w Domu Ojca niebieskiego.

Z tym łączy się rezygnacja z rozwoju własnej osobowości, rezygnacja z sięgania po dojrzałość. Jest rzeczą zastanawiającą, do jakiego stopnia współczesny człowiek został przekonany co do potrzeby akceptacji siebie, rozumianej jako zgoda na minimalizm etyczny. Nastąpiła rezygnacja z jakiegokolwiek pracy nad sobą. Niewielu zabiega o to, by byli lepszymi jutro niż są dziś. Nieustannie oczekują od innych, by ich akceptowali razem z wszystkimi wadami i słabościami.

Człowiek jest w trakcie stwarzania i Bóg w każdej minucie czeka na jego współpracę w tym dziele. Świętość się zdobywa, dzień po dniu, godzina po godzinie. Dziś wielu ludzi zatrzymuje się w rozwoju osobowości na poziomie czternastoletniego dziecka i nie sięga po nic więcej. Celem działania Ducha

Świętego przez słowo Boże jest nieustanne doskonalenie człowieka, na tym bowiem polega proces uświęcania.

Jeśli więc człowiek zablokuje swój rozwój, świadomie z niego rezygnując, Duch Święty nie ma temu człowiekowi nic do powiedzenia. Ponieważ wszystkie wysiłki New Age zmierzają do samousprawiedliwienia człowieka, przez co odnoszą niespotykane sukcesy, należy się liczyć z nieprawdopodobnie mocną odpornością współczesnego człowieka na działanie słowa Bożego.

Minimalizm etyczny jest główną przeszkodą w rozwoju życia religijnego i całkowicie przekreśla możliwość zdobywania świętości, czyli dojrzałej osobowości. Jest to przeszkoda, z której niewielu współczesnych kaznodziejów i katechetów zdaje sobie sprawę. Większość jest zupełnie nieświadoma przyczyn odporności na słowo Boga kierowane do współczesnego człowieka.

W walce z chrześcijaństwem w tym minimalizmie należy dostrzec największy sukces New Age, który ma do dyspozycji idee nośne religii Wschodu, wiele sekt i świetnie zorganizowane instytucje niechętnie Ewangelii i Kościołowi. Uodpornić człowieka na duchowy rozwój, to uczynić go twardą drogą, na której nie wykiełkuje żadne ziarno. Jeśli na nią padnie, wydziobią je ptaki.

Trzecią przeszkodą jest niedowartościowanie czasu i integralnie z nim związanej łaski uczynkowej. Duch Święty przez Słowo Boże działa na zasadzie łaski uczynkowej. Kto nie ceni czasu, nie potrafi odebrać łaski uczynkowej, która działa "tu i teraz". Tylko ten, kto wie, jak wiele może się dokonać w ciągu piętnastu minut, jakimi dysponuje kaznodzieja na ambonie, potrafi w pełni wykorzystać ten czas na współpracę z Duchem Świętym.

Rzecz jest wielkiej wagi zarówno dla kaznodziei, jak i dla słuchacza. Dla jednego i drugiego czas głoszenia słowa Bożego jest godziną łaski, z którą albo współpracują, albo nie. Kto nie umie cenić czasu i nie opanował sztuki współpracy z łaską uczynkową, ten nie jest w stanie przyjąć owocnie słowa Bożego. Należałoby dokładniej przeanalizować wszystkie programy i podręczniki współczesnej katechezy, programy formacyjne ruchów i stowarzyszeń, by ustalić, w jakiej mierze uwzględniają one doktrynę o łasce uczynkowej i o ile uczą wykorzystania czasu przez współpracę z tą łaską.

Dotykam też problemu dezinformacji, i to w samym Kościele. Zaniedbanie istotnych prawd Objawienia w ich przekazie na ambonie lub w katechezie jest jedną z form dezinformacji. Przypominam: odpowiedzialność za czas, za każdą jego minutę, to odpowiedzialność za łaskę uczynkową, to odpowiedzialność za współpracę z Bogiem.

Wymienię jeszcze jedną przeszkodę w odbiorze słowa Bożego. Jest nią niechęć do prawdy. Duch Święty jest Duchem Prawdy. Współczesny człowiek kocha półcień, niedopowiedzenia. Nie chce zajmować zdecydowanej postawy, zawsze zostawia sobie furtkę, by na wszelki wypadek mógł się wycofać. Jest to postawa, w której spotkanie z światłem Bożej prawdy jest niemożliwe. Światło Ducha Świętego nie zostawia najmniejszego cienia, oświeca człowieka ze wszystkich stron, a przede wszystkim od wewnątrz. Przed tym światłem nie można się nigdzie ukryć.

Takiej sytuacji współczesny człowiek nie znosi, a kiedy wchodzi w świat prawdy, jest chory. Jakże aktualne są słowa Jezusa skierowane nocą do Nikodema: "Ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu" (J 3,19).

Warto przy okazji odsonić nową formę zakłamania, z jaką coraz częściej mamy do czynienia. Ewangelia mówi o faryzeizmie, czyli o ludziach o podwójnym obliczu. Wiemy, jak mocno Jezus atakował to zakłamanie uważając, iż z punktu widzenia rozwoju życia religijnego jest ono groźniejsze niż łamanie przykazań Dekalogu. To właśnie faryzeusze, czyli ludzie zakłamanii, a nie cudzołóżnice i celnicy, byli najbardziej zamknięci na słowo Boga.

Dziś mamy nowy typ człowieka o kilku twarzach. Niewiele on ma wspólnego z ewangelicznym faryzeuszem. Tamten bowiem ukrywał twarz nieuczciwego człowieka pod maską pobożnego. Współczesny nic nie ukrywa. Wszystkie twarze są jego i do nich się przyznaje. Każda na inną okazję. To jest wyznawca etyki sytuacyjnej: on się nie nawraca, on się tylko obraca. Na każdą sytuację ma inną twarz i tym się szczyci.

Z punktu widzenia religijno-moralnego mamy do czynienia z typem człowieka, który zrezygnował z jednej prawdy i ma ich tyle, ile potrzebuje. Może prosto od ołtarza iść do agencji towarzyskiej, kupić samochód okradając swego współnika. Jest to niezwykle dalekie odejście od prawdy połączone ze zniszczeniem sumienia. Mamy do czynienia, i to na dużą skalę, z wielkim kalectwem duchowym, które możemy obserwować u wielu współczesnych bohaterów biznesu, polityki, pseudokultury. Imponują innym, ponieważ traktują życie jako zabawę. Oni niechętnie walczą, oni tańczą w rytm każdej muzyki. Dotarcie do tych ludzi ze słowem Bożym jest możliwe dopiero po uleczeniu ich wnętrza, po wskrzeszeniu zamordowanego sumienia.

Dotychczas nie spotkałem dobrego studium tej postawy życiowej, rozszyfrowanej i ocenionej z punktu widzenia duszpasterskiego. Jak podejść do tych ludzi z prawdą o ich zbawieniu? - oto pytanie, nad którym należałoby się dłużej zastanowić. Bez znalezienia odpowiedzi na nie, wiele poczyni na ambonie, w katechezie i w konfesjonale okaże się zupełnie bezowocne. Kto wie, czy nie tego właśnie ducha miał na uwadze Jezus, gdy mówił, że można odnieść nad nim zwycięstwo jedynie modlitwą, jałmużną i postem. Duch Święty posługuje się w walce ze złym duchem nie tylko słowem Bożym, lecz również modlitwą i wyrzeczeniem.

W tym kontekście należy wspomnieć o fałszywych prorokach, o zatrutych środowiskach wychowania. Wilki w owczych skórkach - występują w imieniu Boga lub Kościoła, a nie przekazują prawdy Bożej, lecz naukę własną lub cudzą. Ich działanie najczęściej jest świadomą dezinformacją. Jedno z największych nieszczęść w życiu religijnym. Wykorzystują autorytet Boga dla przekazu fałszu. Najczęściej motywem ich działania jest interes własny lub władzy, której służą. Stary Testament przewidywał dla fałszywych proroków karę śmierci. Przestrzegał przed nimi Chrystus.

Dziś dodatkowo należy się liczyć z narodzinami fałszywych proroków pod wpływem presji opinii publicznej. Nawet mocne jednostki zastanawiają się, czy nie przemilczeć pewnych prawd wiary tylko dlatego, by się nie narazić ludziom. Pytanie: "co ludzie powiedzą?" często jest podyktowane strachem przed atakiem otoczenia, które chce, by mówiono to, co się ludziom podoba. Ileż to razy odważny mówca słyszy i dziś złośliwe uwagi typu: "nawet jeśli tak jest, to nie należy o tym mówić". Prawdziwy prorok mówi zawsze to, czego oczekuje Bóg, a nie ludzie. Umiłowanie prawdy było, jest i będzie podstawowym warunkiem dobrego spełnienia misji nauczania. Głosić prawdę z miłością...

Dezinformacja jest podstawową metodą zniewolenia współczesnego człowieka. Szeffem dezinformacji jest od samego początku zły duch, ojciec kłamstwa. Odnosi on sukcesy od biblijnego raju. Duch Święty zmagając się z tym duchem dysponuje tylko jednym orężem - światłem prawdy. On jest obecny jedynie w słowach prawdy. Ile razy słowo znajdzie się w cieniu jakiegokolwiek odchylenia od prawdy, staje się narzędziem ducha złego.

Analiza publikacji religijnych i pseudoreligijnych, programów telewizyjnych, filmów oraz wypowiedzi proroków fałszywych pozwoliłaby odkryć, z jakimi siłami i w jak doskonały sposób zorganizowanymi trzeba się zmierzyć współczesnym prorokom wiernym Duchowi Świętemu. To zmaganie się należy do funkcji przepowiadania słowa Bożego. Ludzi trzeba nauczyć alfabetu dezinformacji, bo inaczej zginą w labiryncie pozornego dobra.

Szkoda, że współczesna teologia zapomniała, iż dzieło zbawienia polega na rzetelnej informacji, na przekazie Bożej prawdy. Jezus za to oddał życie. Rzetelna informacja o Bogu, o człowieku, o potędze zła i metodach jego działania stanowi istotę Objawienia. "Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 32).

Zakończenie.

Być świadkiem i nauczycielem

Wiara dojrzała otwiera oczy na horyzonty pełnego rozwoju człowieka. Reinicjacja pozwala wkroczyć na tę drogę dorastania do pełni otrzymanego daru i godności. Pełnię tej godności odsłania przed człowiekiem tajemnica Chrystusa. W procesie wychowania chrześcijańskiego wiara ma inspirować całą działalność wychowawczą człowieka i dopomagać mu w rozpoznawaniu i dostrzeganiu własnego miejsca i zadań w świecie. Człowiek - jako podmiot wychowania - jest szczególnym stworzeniem: poprzez ciało związany warunkami i ograniczeniami tej ziemi, a zarazem pełen nadziei, których na ziemi nikt i nic nie zaspokoi. Serce człowieka tylko Bóg może bez reszty wypełnić. W Jezusie

Chrystusie otwiera się cała tajemnica człowieka. Chrystus jest obrazem Boga (por. 2 Kor 4,4; Kol 1,15), w którym w pełni otwiera się przed człowiekiem realizowane podobieństwo Boże.

Kościół wyznaje, że w nim i przez niego Duch Jezusa Chrystusa działa nadal w dziejach. Wierzy, że jest sakramentem, czyli znakiem i narzędziem działania Ducha Świętego. Dlatego pozostawał i pozostaje przez wszystkie czasy i po wszystkie czasy powszechnym sakramentem zbawienia (por. KK 48). Natomiast "człowiek jest drogą Kościoła, drogą jego codziennego życia i doświadczenia, posłannictwa i trudów - Kościół naszej epoki musi być wciąż na nowo świadomy jego sytuacji - to znaczy świadomy równocześnie jego możliwości, zagrożeń; (...) aby wszystko, co na to życie się składa, odpowiadało prawdziwej godności człowieka" (Redemptor hominis, 14).

Centralną osią wychowania chrześcijańskiego jest łaska Boża, wysłużona przez Chrystusa i udzielana przez Ducha Świętego, która dopuszcza człowieka do udziału w życiu nadprzyrodzonym. Celem wychowania chrześcijańskiego, według encykliki Piusa XI *Divini illius Magistri*, jest współdziałanie człowieka z łaską nad urobieniem doskonałego chrześcijanina jako człowieka nadprzyrodzonego, naśladowującego Chrystusa i żyjącego Jego mocą sakramentalną. Prawda o grzechu pierwotnym uzasadnia bliżej ten cel, wskazując na rozdarcie istniejące w naturze ludzkiej, na skłócenie jej namiętności, osłabienie rozumu i skłonność do złego. Łaska więc Chrystusa leczy zranioną naturę człowieka, a konieczna z nią współpraca uświęca i udoskonala człowieka jako istotę upadłą, lecz odkupioną przez Chrystusa. Ona też stanowi podstawę odrodzenia wewnętrznego czyli metanoi (por. DWCH 1).

Pragnę na zakończenie wskazać na sprawę zasadniczą w tym procesie, o którym była mowa w czasie sympozjum i w mojej refleksji - na sprawę świadka. Znamy stwierdzenie papieża Pawła VI o tym, że świat dzisiaj słucha, jeśli przemawia nauczyciel, który jest jednocześnie świadkiem. Ostatnie wydarzenia o tym przekonują każdego: pielgrzymka Jana Pawła II do naszej Ojczyzny i spotkanie z młodzieżą w Paryżu; śmierć Matki Teresy z Kalkuty jednocząca przedstawicieli różnych religii, przełamująca zasady struktury kastowej społeczeństwa Indii.

Takie świadectwa bardziej przemawiają i przemieniają niż wszelkie słowa i strategie duszpasterskie.